

12 maja 2015. Kometnarz ojca Jacka Salija

### Komentarz

Dla nas to wręcz oczywiste, że te słowa Pana Jezusa: "Teraz idę do Tego, który Mnie posłał", odnosimy do tajemnicy Jego wniebowstąpienia. Zwłaszcza jeśli sobie uświadomimy, że pojutrze będziemy świętować uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. A przecież te słowa: "Teraz idę do Tego, który Mnie posłał", Pan Jezus wypowiedział w przeddzień swojej męki. To wstrząsające uświadomić sobie, że swoją mękę Pan Jezus podejmował przede wszystkim jako drogę do Ojca, aby nam utorować tam drogę. "Pożyteczne dla was jest Moje odejście". O zaiste, pożyteczna dla nas była męka i śmierć syna Bożego, bo jej mocą możemy uśmiercać w sobie to wszystko, co w nas grzeszne, i dojrzywać do życia wiecznego.

Jednak w tych słowach: "Pożyteczne dla was jest moje odejście" zlewa się w jedno odejście Pana Jezusa przez mękę oraz Jego odejście przez wniebowstąpienie. "Bo jeżeli nie odejdę - wyjaśnia Pan Jezus - Pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeżeli odejdę pošlę Go do was".

To wyjaśnienie bardzo intryguje. Bo dlaczego fizyczne odejście od nas Pana Jezusa było warunkiem obdarzenia nas Duchem Świętym? Ojcowie Kościoła na to pytanie odpowiadali bardzo prosto. Kiedy Pan Jezus był z nami fizycznie, można Go było widzieć, słuchać, oglądać Jego cuda, można było stawiać Mu pytania. Niektórzy mieli nawet to szczęście, że się z Nim zaprzyjaźnili.

Istniała jednak wtedy nieprzekraczalna granica, której nawet ludzie najbliżsi Panu Jezusowi nie mogli usunąć. Mianowicie jako widzialny człowiek, Pan Jezus nawet dla przyjaciół był kimś z zewnątrz. Dopiero kiedy odszedł do swojego Przedwiecznego Ojca i nieustannie posyła nam Ducha Świętego, tej oddzielającej nas od Niego granicy już nie ma.

Duch Święty jest przecież Trzecią Osobą Trójcy Świętej, osobową Miłością Ojca i Syna. Zstępując w nasze serca, Duch Święty czyni nas jedno z Jezusem. Sprawia, że Chrystus jest w nas, a my w Nim. Dzięki Duchowi Świętemu z nami może stać się to samo, co z Apostołem Pawłem, który mógł prawdziwie powiedzieć: "Żyję ja, ale już nie ja żyję, żyje we mnie Chrystus".

a i śmierć syna Bożego, bo jej mocą możemy uśmiercać w sobie to wszystko, co w nas grzeszne, i dojrzeć do życia wiecznego.

Jednak w tych słowach: "Pożyteczne dla was jest moje odejście" zlewa się w jedno odejście Pana Jezusa przez mękę oraz Jego odejście przez wniebowstąpienie. "Bo jeżeli nie odejdę - wyjaśnia Pan Jezus - Pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeżeli odejdę pošlę Go do was".

To wyjaśnienie bardzo intryguje. Bo dlaczego fizyczne odejście od nas Pana Jezusa było warunkiem obdarzenia nas Duchem Świętym? Ojcowie Kościoła na to pytanie odpowiadali bardzo prosto. Kiedy Pan Jezus był z nami fizycznie, można Go było widzieć, słuchać, oglądać Jego cuda, można było stawiać Mu pytania. Niektórzy mieli nawet to szczęście, że się z Nim zaprzyjaźnili.

Istniała jednak wtedy nieprzekraczalna granica, której nawet ludzie najbliżsi Panu Jezusowi nie mogli usunąć. Mianowicie jako widzialny człowiek, Pan Jezus nawet dla przyjaciół był kimś z zewnątrz. Dopiero kiedy odszedł do swojego Przedwiecznego Ojca i nieustannie posyła nam Ducha Świętego, tej oddzielającej nas od Niego granicy już nie ma.

Duch Święty jest przecież Trzecią Osobą Trójcy Świętej, osobową Miłością Ojca i Syna. Zstępując w nasze serca, Duch Święty czyni nas jedno z Jezusem. Sprawia, że Chrystus jest w nas, a my w Nim. Dzięki

Duchowi Świętemu z nami może stać się to samo, co z Apostołem Pawłem, który mógł prawdziwie powiedzieć: "Żyję ja, ale już nie ja żyję, żyje we mnie Chrystus"

o. Jacek Salij